

187. 25.05.84

PRZEZ FINLANDIĘ DO NARVIKU - ROK 1940

Na wiosnę 1940 r. grupa polskich uchodźców, którzy różnymi drogami dotarli do Sztokholmu z zamiarem przedostania się do Armii Polskiej we Francji i oczekiwali na załatwienie dalszych formalności. doczekała się przecięcia tej drogi przez inwazję Niemców na Danie, Norwegię a potem Belgię i Holandię. Wówczas zapadła decyzja, żeby grupę ochotników wysłać jako uzupełnienie kadrowe dla polskiej Brygady Podhalańskiej walczącej w Narviku. Szwedzi nie chcieli tej grupy przepuścić przez granicę prosto do Norwegii przez silnie strzeżone okolice przemysłowego ośrodka w Kirunie. wobec czego trzeba było jechać okólną drogą przez Finlandię i Nordkap. Do Narviku nie dotarli.

To był początek długotrwałego pobytu w Finlandii kilkudziesięciu Polaków. o czym chyba jeszcze nikt nie pisał. Szukając śladów tego epizodu w "Zeszytach Historycznych" natknąłem się na jeden artykuł i jedną wzmiankę o Polakach w Finlandii w latach 1940-1944.

Artykuł Norberta Żaby "Finowie i Polacy w 1944 roku" (Zeszyty Historyczne Nr 106 z 1993 r.) na str. 213 wspomina o grupie ok. 250 Polaków, którzy w wyniku fińsko-sowieckich i niemieckich działań wojskowych w 1944 r. znaleźli się w Finlandii. Byli to ludzie przymusowo zmobilizowani przez Sowiety na naszych ziemiach wschodnich lub też wcieleni do prac wykonywanych przez niemiecką organizację TODTA. Zostali oni ewakuowani do Szwecji przez zieloną granicę dzięki sprzyjającym Polakom fińskim oficerom, policjantom i dziełnym jednostkom, takim jak Gunnar Rügheimer i płk. Ake Slöör, których red. Zaba wymienia z nazwiska. Jest to więc sprawa odrębna, późniejsza.

We wcześniejszej pracy Leonidasa A.B. Kliszewicza pt. "Baza w Sztokholmie" (Zeszyty Historyczne Nr 58 z 1981 r.) na str. 51 znalazłem wiadomość, która wiązać się może ze sprawą "ochotników do Narviku". Oto istotne szczegóły :

Ppłk. dypl. Tadeusz Rudnicki, który został 20/01/1940 r. mianowany kierownikiem ewakuacji z krajów nadbałtyckich na miejsce płk. dypl. L. Mitkiewicza...

"... w dniu 10 lutego podpisał w Helsinkach umowę z Ministrem Wojny gen. de Waldenem o organizowaniu oddziałów polskich dla armii fińskiej, a w dn. 12 lutego w tej sprawie był w Kwaterze Głównej marsz. Mannerheima. I chociaż wojna sowiecko-fińska się skończyła, ewakuacja żołnierzy polskich do Finlandii trwała nadal. W Rovaniemi powstał polski obóz zbiorny, gdzie do 16 czerwca 1940 r.

g
z zgromadzonych zostało około 200 ludzi pod dowództwem mjr. kaw. Janusza Korczyńskiego."

Ppłk. Rudnicki twierdzi - w uwagach na temat książki płk. dypl. L. Mitkiewicza "Z gen. Sikorskim na Obczyźnie", przekazanych na prośbę Stefana Zamoyskiego z 22/XI/69 r. - że wszyscy ci ludzie zostali później przetrzuceni do Anglii.

Sprawa organizowania oddziałów polskich dla armii fińskiej wiąże się z projektowaną przez Radę Wojenną Sprzymierzonych pomocą dla Finlandii po agresji sowieckiej z 30 listopada 1939 r., która rozpoczęła 2 i pół miesięczną "Wojnę Zimową", kiedy to Finowie stawiali bohaterски opór siłom napastnika. Zaplanowane na 20 marca wysłanie 50-cio tysięcznego korpusu francusko-brytyjsko-polskiego nie doszło do skutku z powodu zakończenia wojny w dn. 12 marca. Przygotowywana na wyprawę do Finlandii polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich została użyta nieco później - w Narviku.

Pozostają do wyjaśnienia 2 sprawy. Czy w Rovaniemi rzeczywiście istniał obóz zborny, gdzie do 16 czerwca 1940 r. zgromadzono aż 200 ludzi? Nasza wyprawa, którą opisuję osobno, trwała 10 dni - od 1 do 10 czerwca. Przejeżdżaliśmy przez Rovaniemi 2 razy - na północ i z powrotem - ale nie zostaliśmy tam internowani, ani zatrzymani w "zbornym obozie". W naszej grupie było ok. 20-30 osób. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Oulu. Tam czekaliśmy na decyzję naszego ataszatu wojskowego - czy wracać do Szwecji kolejną przez Haparandę, czy jechać do Helsinek, czy ładować się na statek w Turku? Nikt nie mówił o jakimś punkcie zbornym w Rovaniemi. Gdyby był - napewno by ktoś o nim wspomniał.

Decyzja płk. Łosia, attaché wojskowego w Helsinkach, przyszła szybko. Mamy się zatrzymać w miejscowości Ruukki, kilkadziesiąt km na południe od Oulu, przy głównej linii kolejowej idącej na południe kraju. Znowu nie było mowy o Rovaniemi. W Ruukki mieliśmy dostać zakwaterowanie, wyżywienie zorganizowane przez fińską organizację kobiecą Lotta Svärd, i żołd. I tak się stało. Byli wśród nas wszyscy, którzy starali się dostać do Narviku. Był też mjr. Korczyński - jako jeden z majorów. Ale nie narzucał się jako komendant, dowódca, czy szef. Ale czy mjr. Korczyński podróżował z nami do Norwegii? Tego właśnie dokładnie nie pamiętam. I nie mam jego nazwiska w swoich notatkach. Czyżby się do nas przyłączył z mitycznego Rovaniemi? Może były dwa obozy zborne? A może Rovaniemi to symbol dalekiej północy a Ruukki, mała wioska, występuje w pamięci ludzkiej pod takim pseudonimem? Nie wiem.

Przeszukuję notatki. Mam 3 rodzaje materiałów: 1) pięć kartek z zeszytu w linie, zapisanych dwustronnie ołówkiem, numerowane od 16 do 20: pisane częściowo w drodze, poprawiane w Finlandii, datowane z 8. 9 i 10 czerwca. z

najbardziej dramatycznych chwil - ostatnich na ziemi norweskiej i powrotu do Finlandii; 2) 14 stron maszynopisu, przepisane z początkowych kartek tego samego zeszytu, co zrobiłem w Anglii; są to bardzo szczegółowe, wielokrotnie poprawiane i skracane notatki doprowadzone do nieukończonego rozdziałiku "Katastrofa", opisujące wszystko, co się działo przed relacją z 3 ostatnich dni; 3) mam wreszcie 12-to stronicowe wspomnienie podróży ze Sztokholmu do Norwegii, zakończone powrotem tylko do Petsamo, bez żadnych nazwisk, nazw, całkowicie pozbawione wszelkich szczegółów związanych z niedawno zakończoną "Wojną Zimową" Finów przeciw sowieckiej napaści; jest to wspomnienie napisane z pamięci w 1972 r. dla kolegów z radia, opublikowane na prawach rękopisu przez Wydawnictwa Radia i Telewizji, a więc do użytku prywatnego; zostało ono wyprane ze wszystkich aluzji do sowieckiej agresji, zniszczeń wojennych, a nawet tego, że żołnierze fińscy - inwalidzi wracali wówczas do ojczyzny po leczeniu w szpitalach szwedzkich. Niewiele tego wynikało z autocenzury, wszystko załatwiła cenzura "wewnętrzna"; jedynym sukcesem było ogłoszenie nazwy portu fińskiego Petsamo w jego oryginalnym brzmieniu, gdy został zabrany przez Sowiety i przezwany Pieczengą.

Oczywiście znalazło się w tym wspomnieniu sporo błędów wynikających z usterek pamięci. Wydarzenia następowały w iście filmowym tempie. Swoje notatki otrzymałem dopiero po wyemigrowaniu do Francji po 1981 r. od mojego kuzyna z Londynu, prof. Jerzego Żarneckiego, u którego były zdeponowane po wojnie, wraz z moimi różnymi pamiątkami z Finlandii, jak legitymacje, zaświadczenia, kilka listów i fotografia.

Postanowiłem oprzeć ostateczną wersję moich wspomnień na tej najbardziej ułomnej pod względem faktograficznym postaci, ale najzwięźlejszej i pisanej z dystansu 32 lat. Zachować jej dramaturgię. Przywrócić wszystkie usunięte przez cenzurę fragmenty, poprawić błędy, uzupełnić wszystkimi zanotowanymi nazwami : statków, miejscowości, nazwiskami, przezwiskami i inicjałami osób, wprowadzić w tok narracji najważniejsze daty zanotowane bardzo drobiazgowo w obu "pierwotnych" wersjach dziennika. Zakończenie zaś uzupełnić dość dużym fragmentem wersji pierwszej, ołówkowej, która opisuje nasze perypetie po dotarciu kutrem do Petsamo, a więc ostatnie 2 dni eskapady. W ten sposób chcę "odbudować" składną i możliwie pełną całość. Zmieniam też tytuł części pierwotnie o cenzurowanej, choć wykorzystałem znaczne partie tego tekstu. Chcę zrezygnować z parafrazy tytułu znanej książki Ksawerego Pruszyńskiego "Droga wiodła przez Narvik".

Katastrofa w fiordzie Varanger

Statek był na redzie. Za chwilę przymocuje do mola, wejdziemy na pokład i popłyniemy do Narviku.

Nagle spokojne wody w basenie portowym zaczęły się marszczyć. Koncentryczne koła rozchodziły się coraz szerzej i szerzej, jakby ktoś wrzucił kamień do cichego jeziora. W środkowych punktach tych kręgów jak ogromne meduzy unosiły się na wodzie żołnierskie czapki, mundury, części ekwipunku. Powoli nasiąkały wodą, tonęły, znikały, ślad po nich ginał... Tylko kręgi na wodzie, już spłaszczone i ledwie widoczne, odpływały w dal. Zwolna wygładzały się na powierzchni wody, załamawały o brzegi, o kadłuby statków i łódek rybackich, o falochrony.

Co się stało ? Patrzymy wokół, spoglądamy na siebie. Z niespokojną powierzchnią wody kontrastuje cisza na brzegu. Nie ma radosnych okrzyków, które nas witały gdy przybyliśmy do Vadsø. Z twarzy rybaków znikły uśmiechy, ludzie oczekujący na zaokrętowanie też wyglądają jakoś nieswojo. Nikt głośno nie mówi, nie słychać nawoływań ani krzyków. Grupki ludzi zbierają się, gestykulują, ale mówią cicho, szeptem. W tej ciszy skwir mew staje się jeszcze bardziej przenikliwy...

- Co się dzieje ? - pytamy miejscowych. - Dlaczego statek nie przybija do brzegu ? Dlaczego nasze bagaże wyładowano i wystawiono na molu ?

- Jak to ? Nic nie wiecie ? - Obrótny aptekarz z Białegostoku, magister Klupt, zdołał się dowiedzieć co się stało. Powiedział mu o tym urzędnik portowy. - Sprzymierzeni opuścili Norwegię, zostawili nas Niemcom. Radio londyńskie podało przed kilkunastu minutami, że wszystkie wojska sprzymierzonych, które walczyły pod Narvikiem, wycofano i pomyślnie załadowano na okręty. Król Haakon też wyjechał do Anglii. A nasze oddziały podhalańskie zapewne popłynęły do Francji, gdzie sytuacja jest groźna. Taka jest smutna prawda.

Urzędnik portowy pokiwał głową, dodał że radio niemieckie jeszcze wcześniej podało tę wiadomość, ale nikt nie uwierzył. Teraz potwierdziło się wszystko - od a do zet.

Ładna historia przytrafiła się nam, szukającym uparcie drogi do wojska w tym pięknym skądinąd dniu 8 czerwca 1940 roku, w małym porcie norweskim w fiordzie Varanger. Co robić w tej sytuacji ?

Rozmawiamy z Norwegami, Szwedami, Finami, którzy - podobnie jak my - jechali do Narviku. Szwedzi i Finowie wracają do siebie, do swoich krajów. Większość Norwegów po prostu pozrzuciła mundury, potopiła je w morzu. Teraz przebierają się w cywilne ubrania. Postanowili wrócić do domów. Inni, którzy mają za sobą działalność antyfaszystowską, a jest między nimi i uczestnik wałk w